Biblioteka Jagiellońska.

6105 III

compactura munitus m. Junio 1902.

№ 6105

Dwadzieścia listów

Bohdana Zaleskiego

do

J. J. Kraszewskiego

1864 - 1882

BIBLIOTH. UNIV.
JAGELLONICAE

J. B. Zaluski

~~1845~~

~~20 st.~~

№ 6105

oprawił Hipolit Stuo

1

1

O zwrot proszę Hr.

Paryż – d. 27 kwietnia 1864.

Kochany panie Józefie – obiecałem
dawniej Ryszkiewiczowi, że na inaugurację
dziennika naszego w Lipsku dam coś
z moich rymów. Gałczyński pokazał mi
twój list, w którym była wzmianka o skła-
dzie redakcyi – a więc odbieram i dziś
wany prospekt ojczyzny. Sądzę, że właśnie
na tobie niezawodnie się nie słowa.

Proszę panie Józefie, zadzierżona poezja
wydrukuj w dwóch odbitkach – najpierwej
Ryszkiewiczowi i do Gałczyńskiego, a następnie
Dziennika nowej Wiśnie. Bądź łaskaw, dopil-
nuj sam korekty, aby wydawnictwo moje nie
lało. Niebawem Mickiewicz zawsze był gotowym
do tej usługi. Za mój Wiersz do Gałczyńskiego
można i nie odpowiadać – ale jestem w nim przeko-
nany ułatwi do tytułu naszego dziennika. Prze-
cie pan Józefie czyn z niewiastami się spodoba.
Możnaś [illegible] uradzili, aby niewiastom pierwszy w dzien-
niku – to w takim razie dziwiłem pozytywnie zaho-
wuj w tajemnicy. Myślę atoli, że poezja w Polsce go-
dzi się z każdą prozą – a tym bardziej zagranicą,
kiedy w dwóch tych czasopismach pojawiły się nazwiska.

U nas tu ruch w górę i w dół. Rozgania-
jącym się – niestety, po niewczasie – po tylu prze-
mienionych nadziejach – i po wyczerpaniu fun-
duszów. Nowy Komissarz Rządu [illegible] się
[illegible] – [illegible] poznany całkowicie po-
[illegible] – [illegible] czynności – kiedy wyjdą na jawę i na jaśnię.
Osobiście niezawodnie się podziwiam,

Jakiż miesiąc masz pani Józefo o tworzeniu pergaminu? Wiele listów Domejki dawno powinno było wyjść do Europy. Za pisania przed Reprechtem o satanistycznej praktyce z nim Chińskich rodaków — i o warunkach pod jakimi dostał pieniądze na drogę.

Niech żyje Ojczyzna! Śniadanie

J. P. Kraszewski

Azaż myślisz że Ojczyzna zdoła wyjść utrzymać za granicą jako pismo codzienne? Mamy i Niemcy azaż jej miejscowy w Lipsku? Jest miła azaż? ale po nad wszystkimi niech góruje służba publiczna. Kto wyjmie egzemplarz przeczyta i do mnie pod adresem Mr Zaleski Paris Rue St. Honoré de la Promenade aux Bois. Numera w których była drukowana mają wiadomości tak ważne, że bez nich dalej pisać nie można.

JWZ

Reprecht wiara w Londynie. — Czyż nie można sprowadzić dalszego ciągu Emigalapdy? Powracającej od Algebanda? Mam 9 tomów i kilka tuzinów rysunków z 102.

PS

Domowi moi Kozłowi będą niemi gościnni przyjaciele. Wiarę. Łykam czyny wyrzuty żony? Moja kuzynka je na chyżo przyjaciel.

2 2

Paryż — d. 18 Maja 1864.

BZ

Kochany panie Józefie, na prawo i na lewo wypytuję nabieżąco o twego syna — dotąd wieści ni słychu tu o nim. Jeżeli natknęłaś na Kuję-ckim Żydzi, oskrzeli, to niepo-dobna z pewnością oznaczyć czasu, kiedy przybije do przystani w Hawru. Spodziewa-ćby rodzicielskiej niepokój — tym wszystkim ku wiośnie ocean musiał się uciszyć — i razu-by całe plat-nie burze i wrogany groźnie bo-dnem Żydzi.

Wydrukowanie w Ojczyźnie mówcy moje — pogrom nie bardzo wygląda; dzię-kuję pani Józefie za całą kotlecinę, ser-deczności. — Dobrze — iż nie puściłeś w świat dumek — istotnie, za nadto płaskie i roz-pisa-wane ku wiośnie — a wiosna nie stoi, nie dopisała — wiatr nie mija i wichura nawet prózny śniegiem. Zachowaj tedy dumki do kwietniowych dni. Natomiast przyślę dziś parę kwiatów Kawatków. Zaszedłem niedawno i mówiłem o tobie. Upo-minania — i widzę że jeśli będą po temu dni pogodne — zlepi się coś ożywionego. Swej jej rozstrojności i doświadczeniu dziwnie-kwiatowi zostawiam sąd krytyczny — kiedy i co drukować w Ojczyźnie — albo niedrukowa-nie wcale. Zgóry zgadzam się na sąd.

Wojdę Ojczyzna zaczyna awansować
na dobre mnogo szybciej niż pobiedy
w Paryżu. Niektóre artykuły wstępne
i kilka korrespondencyj z kraju po-
siadają rzeczywiście wartość tak pod
względem rozumu i znajomości rzeczy
jak i pod względem stylu. W numerze
gdzie są moje wiersze pruskie widzi
mi się, że twego pióra Duch w nim pod-
niosły, gorący serce i sposób pisania
przypominający lepsze strony w po-
wieściach Bolesławity.

Przyjmę jeśli chcesz Kumostwo
i nowego twego dziecka. — Miano Mik.
Witusz ma coś w sobie uroczystego i
arcywzniosłego — niby testamentu cało-
go pokolenia do potomności. Skąd
to wszystko nazwisko to do testamentu?

Nowinek nie mam. Zgrowadza
Kisielowski Świat od stołu do jadal-
dze z dziećmi moje po oktawach
na majówki.

Ściskam rękę i pozdrawiam
ciebie kochany panie Józefie i papuga
pańską

J. I. Kraszewski.

Nie żenuj się wcale z moimi wierszami.
Jeżeli w redakcyi czynią opór to niedrukuj.
Istotnie w dzisiejszych politycznych warunkach
ważna rzecz umysłu i ducha. Może nam kiedy
przyszłość coś i prozą [illegible]

3

3

Paryż, d. 12 Października 1864.

BZ

Kochany panie Józefie — Wakacyonowicz obadwa z Bro-
niusiem — On nigdzie nie pisał — mowiąc w St. Allato. Ja obyczaj-
ygzaminy z całą rodziną, Rozmowa w bezsenność Mlowa in-
głowie do Zdromie i dzgadnosci moich studentów. Za powrotem
z villegiatury zastaliśmy tu twoje listy. Bronisław napewnie jest
ci odpisał.

Pija Żółwia — pija ciągle nas — to i wspomnień naszych gorycz
Kwiecień — Ślad jest pamięć Józefie — a po bożemu nie powinno by tak być —
Pisarze do mnie — Chodzi w dnie — Turnery utrudnia. Niestety, powsze-
mnie dać może jako stół — który odjąć je nam — i cudzemu nakremu N.
rodowi. Bolesne to polskie powszechne — który spotykamy na pełno
dniach. Jak pierwsze chrześciaństwo kiedy w katakumbach i pieśni starożyt-
ytalny się — aż minęła ich próby — aż Cezary i zawiści ich zary-
ją się w proch przed grobem Pańskim. Chodzmy się o gorycz
ducha świętych Męczenników.

Rozumiem doskonale i spółczuję dziwiejszą myśl twoją
panie Józefie — w chwilach ale nadziei ostatecznego postawienia
nia na przyszłość. Został z nami? czy wrócił do kraju? Do pra-
wota nagle mogące a święte skomleczeni ojca rodziny i obywatela
Ku przestrzeniu się mi miłość swobody i spokoju — tych podarunków
w stanowych latach — zadawiona dla literatów. Nie dziwi mi się
ci się trudno nie przyjąć — bo rachunek sumienia sam osobisty
pred Bogiem czymże jest ciężkim obowiązkiem. Resty zmazi bidaka
myślą spadzieżnych ubezpieczeń się na moc stron
Co do mnie, gdybym mógł wrócić a być miedzy nie! mieć do ka-
go i do ciągu wracać — bez wahania się pojechałbym codziennie
Otrzymuję po staremu bidonad mi trzeba
tania — aż damy. Sowię się wedle tego. Rad bym jeno wyborowa-
dziatwo a dopisywać swoje pisanie — nie umiem głosić i tłumaczyć
wszystkim — swoim tyrannom mój spokój. nie spłacam i bystrze
się od dawnej języki — pod rozkazem — w patrzebie utrudnia się gdzie
kujący tej mego Narodu — w patrzebie utrudnia się gdzie
w roju duchowym. Czasy nasze argumentu i antychrześcijań-
pomimo tego chcę mi się ogłosić drukiem na próbę, choć
mały tomik. Niemiecki tylko żydzi jak się do tego mają? K.
w Paryżu trudna sprawa. O druk łatwo, ale ani myśleć o hono-
związku tych dziś pismarskich. Na przykład p. Józefie, za Sprawę
dotychczas ani grosz nie wynagrodzili. Jest to znamienne z ongi redak-
tego pobicia postulatu do Krakowa pana ogólnego Ka-
Chrzanowskiego. Jest samo się Niemcy i Niemcy druka-
Drukowałbym gdzieindziej niż w Paryżu — ale w polskich
za gdzie niegdzie niemiłosierne cenzurę, na czasie na
Moskali. Stoi w tem stanie rzecz — Kiedy, jeśli zamierza
Nasz dwaj w Drezdenie — bym się prosił o radę jeno dowiedz
szczegóły w tych rzeczach literat.

Emigracja paryska przyjęła pod ziemi. Do-
skonałe nasycenie ogromne miasto. Stary mrok — Mo-
dzisz bawi się w dziecinki — niby zamiarują się w Sta-
rzywszenie Warszawy pomocy. Literat nowski wydrukował
pamiątkowy pt. Dokumenta. Oj smutno się nas.
Życz przyjacielskie uściśnienia. Kiedyż
Kiedy damy nam o kraju i o sobie.

J. I. Kraszewski

Od żony mojej i od dziatwy przyjmij pozdrowienia

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE

B 2

4 Zelechu 4

BZ

Paryż — d. 14 Listopada 1864 r.

Kochany mój i Łaskawy panie Józefie —
dziękuję serdecznie za braterską troskę — a przykazam za
rady — tudzież za trudy i rady korespondencyjne twoich
z Księgarzami w moim interesie. Boże daj odwdzięczyć się!

Otóż z drugiemi mamy Kochany panie Józefie.
Toż samo się dzieje co z twoją Katedrą literatury. Na ca-
cach ciąży nam wielka boleść — polskie „zakłady" rozpierza pierwej
że odchodzą się tworzenia poezyi i pisania o niej — że od-
stawia się i stawy i prozy tych i wszystkiego. A starajmy się
przy tym — jak powiadasz — stworzyć ja mówię nowiasem stanowisko
od ciebie będzie o krótki dziesiątek lat — 1802 i 1812. Pomimo jednak
nasiąkłe i wrodzone ich nam nowatorstwa — po bożemu nigdzie się
upadać na duchu. Czuję przykro za sumienia że późniejsze
trzeba nam spółdzielać z rodzicami — w czem jeno zdołamy
pocieszyć. Katedra tedy przyjmij — jeśli osadzisz że będzie jaka taka
swoboda dla twego słowa i bezpieczeństwo dla osoby. — Ja z mojej
strony na przekore przykrościom nastroju obiecuję wdać się
z Księgarzami w konszachty.

Na razie radbym rozpocząć od rzeczy bliższej. W innym
razie bliższego upodobania niż pismo — daje mi się wyższego
i sympatyczniejszego nastroju niż dawniejsze. Pisać to chce tylko
tak mówić. Wojnie — Szczęścia Księga dwa a dumne Bohdana
nych. Jak pisałem i dawniej pani Józefie, za tam potrzebnymi
miejscia i przystoi nie rozpoczynać na Kozakach. Tomiki
mój wydrukowałbym w Lipsku lub w Paryżu — ale wszystkie
dzie zaczekamy — w Kongresówce a może i w Galicyi — to i jakie
rozprzedać. Czyby księgarz poznański i galicyjscy niepodjęli
się puścić ciekawem bez kilkoset egzemplarzy? Nie mi mówiąc
propozycji podawać nieznajomym — a tu pomimo na
tomikiem niewątpliwie cały nakład i wszystkich ich
Boże takowy, wybadaj w tej mierze Merzbacha i Zupańskiego.
Gdyby się ta edycya udała, drukowałbym zaraz co innego. Dwa
lata temu z powodu Tysiąclecia Piastowego napisałem był
prozami i obszerniejszy niż Prawnajomistrza Rodzina — i nie-
mal z tego samego toru. Ruch warszawski pomijałem wszyst-
~~wszystkie~~ wiedzą dotychczas [illegible] — a i w tem
się cały rzecz nieco zmieniał. Książkę to także przy dwóch-
niejszych dziś umysłów sprostować i wygramić i dosięgnąć. Na
kilka dni przed wybuchem otrzymałem odebrałem ja byłem
nawet list od Zupańskiego z propozycjami nabycia poematu ale
po krwawych wypadkach niemożna było ani myśleć o tem. —
Dwoma tomikami chce się przypomnieć publiczności polskiej
nim zajmie się edycya zupełna i poprawna wszystkich moich
dawniejszych i nowszych wierszy. Edycya taka powinna pozna-
ska i petersburgska wydrukowana bez mego dozoru a po-
wiekach bez miłości i rzetelności mi się wstydem. Nie mo-
gę na nie patrzeć — tak niemiłosiernie pokiereszowane
przez różnych wszelakich i niewszelakich poprawiaczów
a w dodatku i zszpecone przez drukarskich niewinów. Ś.p.
Adam nabyć wiele — chyba drukował w Paryżu kompletną
edycyą pod nadzorem — a Księgarzom w Kraju
pozwolił jeno przedruki wielu mniejszych dopuszczeń.

Pozdrawiam

Przez wiele lat okoliczności krajowe i emigracyjne nie=
pozwoliły między mi samemu tam się zajść. Wolff boga=
ci się w Petersburgu. Sam się przyznał mi że sobie
zarobił na moich poezjach. Trzy lata temu proponował
że da parę tysięcy rubli, byśmy poprawili i wznowili edycyę
jego za bagatelą. Otrzymałem niektóre arkusze do
pod cenzurę moskiewską. — Ton listu, w lata, tam rzą=
dzących. Dziś musiałem to myśli i przez miłość naszej
wina autorska. Znałszy na koniec edytora nie kwapiła
ale co zrobić z książkami po wydrukowaniu? Trzeba
na puszkach w Paryżu. Do tego chętnie bym nosił
w rachuby z Zupańskim — pod warunkiem aby mi tu
przysłał sprzęty do poprawek. Niemam ani wyobraże=
nia — co by zdało tego robić za każdy tom. Wtedy mógł
opuścić tylko dziś zupełnie na tamtejszą — jako domiar zdra=
dzonego księgarza, nie mam przystępu do metadów z nimi.
Ale bić egzemplarzy? na ile lat ostrzyć notarialnie? Ja
wszystko to sam z pasją robię, mnie rozważ — i notarialnie
a ja ślepa dziś zaufanie do twego zdania.

Przykro mi że tego rodzaju bezinteresowne przysłu=
gi na własnym sumieniu — abo mię do tego rzeko=
mą Panią Józefą sam ośmielił i mijam upoważ=
Bardziej innego mamy w oczach i na myśli. Bł=
cała nasza nadzieja na tartaraka. Tego życzeń
pisania. Bóg z nim i z nami. Nie pozdawajmy się
prawdziwie smutkom!

Ściskam pro braterskim i pro rodzinnem was

J. I. Kraszewski

Brat Józef znowu kaszle i gorączkuje. Trzeba
się o niego. Pożegnaj mi twój Lit. Kurier mię
między Sam i Lwią podjął. Dziś zajść zgromadze
tu, jak wyjdę z mię. — Duchińscy i Żmi dzie
a pani Ponazakowa. Różnie o tem mówią
rudzie — ale w razie małżeństwa nie zgodzi
się wtrącam nic nie tajemnego w razie
okoliczności.

Od mojej Basi i Józia [illegible] wy=
razy pozdrowienia i [illegible]

J. I. K.

5 Zaleska

5

Paryż – d 5 Lipca 1865 –

1 B Z

Kochany i Kochany panie Józefie, serdecznie dziękuję za Kalliańską kratkę interesującą twoją do Łupańskiego. Bez niej, nie pójdzie – więzka ta Kwiecia – byłaby nie tem zbliżała się i zwróciła na siano. Jeśli zachowasz to zdanie, wam twoja w tem zasługa – która mi nie przyjdzie się tchnienie ani na duszy.

Ratyfikacja w Łupańskiego układ jaki podpisałeś wspólnie z Branickim. Rzecz jednak pomimo zostać w zamieszaniu, że p. Łupański manuskrypt sam przeczytał i osądzi. Może mu się nie podobać – może nawet przepaść – albo że go skompromituje u Rządu i t.p. Co będą mówiły do mnie – za zwróceniem za kapitał zadatek który jest w ręku Branickiego. Ratyfikacja zostanie zwłaszcza pozytywnie najszybciej że tutaj do p. Łupańskiego i do pobrudnisków. Cały ostatni dzień dla pocztu – to przyjechać do pomyślnych.

Nie mieliśmy dopiero Kochany p. Józefie wyrazić o nadziei naszej za przyjęcie tu do nas i nadanie Konstytucji – i jeszcze Konstytucji w zwrocie wytłumaczyć i wymowy. Odpisałeś że to z tobą zabawiać i donosić ono twoje brosury. Zdaje przynajmniej manuskrypt był czytelny – ale Studenci pisali zwyczajnie za pensum. Przyrzekam go uważnie dać – co do ciągu wiersz i zwrotek – mniej baran na autografie – a szczególnie na ortografie Niektóry, jest nie ile wątpliwości i w myślach i wyrażeniach i wyrazach – ale nie dla tego zostawia jak są na karb autora. W objaśnieniach prozą prozą pisanie i przemówienie co ruch będzie wam wiersz myśl, czy formy. W braku wątpliwych zdań zadbam aby prośbie moje przyjemniej czytelnik drugie spodobały się strom tułaczom Filjałek moja będzie klopot. Wiersz Hrotzytowe nie zmieszczą się w kolumnie – trzeba będzie je łamać. Mniejsza z tym.

Do Bronisława nie piszę osobno bo myślę że wyjechał już do Jastrzębiec. Jeśli przypadkiem gość jeszcze w Dreźnie – każ Taskan posłać mu pod adresem Krumenie z wyprawieniem dań list do Stacha zapisanie od Matki lub od brata.

Jestem raz z całej miłości i wdzięczności za wszystkie prezenty i serdeczne życzenia za pomyślne przejście

J. S. Zakrzewski

Jeszcze jedna prośba – prośba kapitalna która nie poszła mnie w zapomnienie. Dwa razy w piśmiach naszych wyrażenia Matki Boży które dawniej używały dziś zaprowadzili i zwyczajni. Dla tego aby uniknąć mnie zarzutu za mego adepta trzeba je zmienić rozumienie.

1.) W dumie pt. Stacha – bądź łaskaw panie Józefie dwa ostatnie miejsca ostatniej zwrotki:

Idzie Matka Boży w moy schwale
Dźwigać upadłych braci na duchu

zmienić tak:

Idzie bohater w cały tam chwale
Aby uzdrowić braci na duchu.

2.) W dumie pt. Krzyż Wytyczny w części 2gi na końcu 4tej zwrotki wiersze:

Zgiełk... Ale ktoś się pietrzowaty,
To z ludu mego Matka Boży.

zmaż to panie Józefie a natomiast połóż tak:

Zgiełk i zgrzyt... Ale niezgrzyta
Wiosenny tam katorgan – Lechita.

3.) W tejże sumej dumie – zamiast w części 2gi w strofie 9tej gdzie jest:

Pasterz – i jedna owczarnia –

potrzeba poprawić:

Pasterz – i wiele owczarni – Ed

Proszę bardzo – bardzo poprawić te grzechy stare
Na miłość Boga proszę

J. S. Z.

Vichy – 18 Lipca 1865.

Kochany panie Józefie – pisze do was ze Vichy – będę siedzieć już od tygodnia – nie dla kuracyi, ale dla widzenia się z panami tamtejszymi Polakami: Korzystam wszakże i z wód tutejszych. Kąpałem się jeszcze dziesięć dni.

Niespodziewanie się nam poprawiły moje wynowania obstające za pierwszym artykułem. I jakoż samo zajęcie się nieszczęsną pięćdziesiątą – jednością. Chodzi mi atoli o rzecz ważniejszą, o rzecz sumienia. Dla tego mamy mego [illegible] minę – które będą zadowolnić obiedwie strony. Fakt 1o co do pierwszej zdaje się:

Idzie mąż boży w moc i chwale
Dźwigać upadłych braci na duchu.

Zamiast mąż boży – potrzeba jeno wieszcz, natchniony zastanowić wedle pierwotnego tekstu – nawet z gabryzmem idzie dźwigać. 2o Co do drugiej zdaje się:

Ogniste . . . ale ktoś się nie tknie,
Co z ludu mego mąż boży.

Zostawmie jasne co obadwa mniemamy tylko zamiast mąż boży, potrzeba może boży. Komicznie to jest – gdyż następna strofica zaczyna się od słów: Niby słowo nasz i t.p. coby zaraz eksplikowało i zaniedbszyło. Pozostawiam Kochany panie Józefie ze rzecz to mego sumienia. 3o Formie sprawami można [illegible] uczynić zadosyć.

O wiersze nie jestem w stanie wystąpić z pracą samego bez rymów. Zdaje się w tej mierze zupełnie za nasz artystowski gust. Brodziński pisał do mnie pochwalając nasze pogotowie, a nie zajął się na ostatek do wyrytowania. Boję się, aby w obrazku nie było za dużo sceny, [illegible] słońce wyglądało zawsze nieprzyzwoicie. Ale to nasze sprawa – za skórę z góry już dziękuję.

Nabawiłem się Kochany panie Józefie kłopotu, nudów, trudów – jak byście sobie nie wiedzieli nigdy nie miał po nad głowę. Duch ducha czuje to wiecie czym i nadziejami.

Jestem Jaś nie onej – to jest nie dyrektor i amatory – to Kaśka przyjaciel Staszica wiecznie wesoły.

Od Lenartowicza bardzo dziękuję. Nie zakamy w jednym domu – uchowajcie biedaka Boże.

Z Kaliszem

7 Załuski 7

Vichy – d. 18 Lipca 1865.

Mój drogi Bronisławie – niespodzia
wie żona moja – ze wprost z Paryża nieoczeki=
wanie do mnie o odebranych telegramach. Mogłeś się
niepokoić o wyniki. – Od tygodnia już siedzę
tu w Vichy – nie dla kuracji, ale dla widzenia
się z powinowactwem rodzinnem. Skorzystałem
wszakże i z wód tutejszych. Zabawię jeszcze
kilka dni.

Pisałem do p. Józefa wczoraj [illegible]
Zgadzam się z wami, że treść pierwotny tytuł
jednakże – ale zkądinąd o co innego, o rzecz ca=
łkiem inną. Wyrzekłem [illegible] z tytułu
obudwie strony zadowolony. Zmieniłem jeno
wyrazy [illegible] a mianowicie i wyrzuciłem
[illegible]

O miniatur nie jestem w stanie wam dać żadnego
zdania samego bez wyrzucenia. Rzecz to a nader
wdzięczna artystowskiego gustu. Boję się, aby w ob=
wieszczeniu nie było zadużo kompletacyi – a obli=
czenie wystawcy stoi wyżej nad zawsze miło=
ściwe. Radzić tedy wam nie mogę sam – jak się
wam tylko zdawać będzie. Mnie się zdaje
że dawniejszy twój projekt [illegible] był właściw=
szym. Nie przesądzam atoli przed czasem. Cało
mi żal na prawdę – to tego, że tu Bronisławie
nawet w Schwalbach niemasz żadnej wypożyczal=
ni [illegible] Zapewne niemiałeś chodzić o
miniatur – byłe jaśniejszej opradzi egzem=
plarz. Zgoda – na 1500 egzemplarzy, ale zrazu
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

SAS

8

8

Paryż — d. 21 Sierpnia 1865

BZ

Drogi panie Józefie — odbie-
ram w tej chwili od Bronisława
odbicie waszej wizytki. Niema co
mówić, obiedna — bodaj za obiedna
do tadajakich rymów. Bronisław,
który jest na wyjeździe ze Schwal-
bach, dodaje w liście, abym wy-
prawił mu szkic do cichic moje
tak albo nie względem wizytki.
Okrom najszczerszego podziwie-
wania — odmawiam mojej toż
pustaj ceny formalność. Czynię
kochanej Mani wedle smaku i
życzenia waszego. Z góry
zgadzam się na wszystko.
Ale co się dowiadzieć? Nic
dość oto i wizytki. P. Józef mój
gotuje osobne jeszcze upiększenie
jakieś osobne. Bóg zapłać!
Bóg zapłać! —

O portrecie nie warto ani
myśleć. Potrzeba koniecznie
krajobrazu

wybić z głowy. Będzie na to czas – przy kompletnej bibljotece. Główna rzecz na dzisiaj to śpieszny druk. Czas nagli i ostrzega karcono autora, wydania. Ptastwo moje kwarnie je tu w Kijowie z głodu

Dzięki Bogu od onegdaj żona moja znacznie lepiej – ale nie ryzyko jeszcze by ją mogła podróż z Kijowa. Otrucie atoli nastąpiło do Kijowa.

Śpieszam po przyjacielsku

J. Kraszewski

Paryż – d. 6 Września 1865.

9

Prawda, oj prawda kochany pa-
nie Józefie, że od niejakiego czasu w li-
stach do siebie zaprzestajemy się drobnost-
kami. Nimasz na to rady. W życiu,
jak w dramacie Szekspira są sceny
poważne i śmieszne – treść stoi pełna
żałoby.

Załączam pocieszenie dla
W-o Żuromskiego w innej formie.
Nigdzie się bowiem – Księgi wieśni
się nie zmieniły i na czas. Obyż tak samo
umiał się z edycyą Orzeszkowej. Rad
bym już te chwile bolesne moją przepły-
nąć. Będę łaskaw drogi mój nagli-
ć – a niestety mnie bardzo za nau
dę i zmudę korrektorstwa. Boję się
ciągle, że w mojej mojej niedoj-
rzałym wyrzucie moich studentek
Szkoda, że Bronisław niedał prze-
kopiować Kamoes wyrazniej.

Jeszcze Bóg zapłać za przy-
jacielską troskę o moje chore serce
niby to tętni – ale lichej ufności
i dalece jeszcze do uzdrowienia. Da-
da coś, lada kaszlnięcie odnawia
dawne trwogi. Jestem wasz jak na

mowiskach i niepraktycznie dnia końca utrac-
pieniądz domowego.

Z ciekawością i zbudowaniem czytam
w czasie twój Rzym. Jeżeli uchwycisz
ten przedmiot na dobre — kiedy to i my
wchodzimy w Katakumby. Rzymskie
czy chrześciańskie zwiedzili się śliczne
i tam słuchamy że archaizmy wasze nieza-
leżą wcale polubownie bezkolorem — nie
widać nigdzie ogromnego kościelnego
urządzenia. Wiosnę mam zresztą dla
was. — Przyznam się, że nie smucę się
bardzo z wystąpienia naszego z Kasla-
Narazie nie widać dobrego dla się robić
w Galicyi.

Pozdrawiam i ściskam przyjaciołów

B. Zaleski

Bronisław dziś na bieżąco [illegible]
Wiskich obiecuje wyekspedyować
Paryża. — Zupański wytargował
Bronisława 300 egzemplarzy wojny
Orientalnej. Gdzieby się ale to
odwdzięczyć? Jak choć Książkami rzad-
nych ciekawych wydań zwłaszcza
to: Kochanowskiego, Karnem Skrzyc-
wiersz Jana Jana i tp. Napisz
jak i przez kogo to nam zamówić.

BZ

Paryż — 5 Października 1865.

10

Kochany, drogi druhu mój p. Józefie a nie dostrzegany do brzegu! Kiedyś da Bóg Października wyjrzysz z powozu tej głębokiej, otrzyjesz się raz na zawsze z różnorodnych włościan jesienny nastrój, w którym mimochodem opisałeś się tak w Drezdnie. Ciesz się tego niewymownie — to trapiły mnie okropności, zemścić się odrywał od miłych i ważniejszych zajęć. Niebyło na to jednego innego rady. Brandstaeter zawyborny, oświadcza prześliczne. Ja ją kazę oprawić do siebie obok tekstu jasco chlubną illustrację i pamiątkę. Niebawem Kraszewski wydaje [illegible] a wówczas myślę — to zostanie ślad że coś w niej było — kiedy [illegible] Ja i zdobędę. Niestety, nie mam [illegible] publicznej polskiej. Coś innego ma w głowie i w sercu. W uszach jej i w myśli obcesu może mi się uda zaaklimatyzować gdzieś indziej.

Oceniam i uznaję to z rozrzewnieniem serdeczny druhu, że sprawy mojej otrzasasz i bronisz z całą gorliwością. Przyjdzie, gdzie się przetrzymać, zamiast Brockhausowi na cudzy własność. Że p. Józefie nie tej myśli dosyć wiedzieć, to nie nadto własnego rozumienia. Mniemam, że można śmiało upoważnić p. Zupańskiego do ogłoszenia w Niemczech niemieckim — że wyjdzie nowa dycya poezyj ~~[illegible]~~ B.I. pomnożona i przejrzana przez autora. Wiarołomcą bym się, aby takie ogłoszenie z podpisem Zupańskiego, niezabrało i przysłało mnie do

na przyszłość do Kamieńca z nikim
z nikim a nic z innym korespondencji.
Rozmaite to i uczyniło cud.

Rana mi daje nieby to tyfus: chociaż onegdaj była bardzo źle, pewnie bez nadziei. Choroba ta jest zmienna i zwyczajna: miewa zbija z tropu, zaraz ma a tymczasem nibyto Bóg miłosierdny. Nie można stracić nadziei. Od utrapienia to nie padam na duchu. Paryż pozyskać się można trwogą i chorobą, wyprawiać, sporządzenie, ale cała gęsta pojawia się tu, i ówdzie w różnych stronach miasta. Z rodaków naszych dwóch już umarło: Ks. Korolec i Mańmięski. A cóż pomoc na Marylii i na Julonie? Skończam stanowi listy. Święć się Wola Boża, jam już patrzał wiarą na tę straszliwą plagę.

Bramisław pewnie od nikogo dziś. Biegała Kwiatkowa, chce się zagospodarować na zupełnych wielkich dostatniego życia. Pozwalam na nią wasza list. Będzie Korzystał z okazyi: Wołyniec już do pana Wyleżyńskiej, ale wiara stoi w domu.

Ściskam waszą rękę z całej miłości i uszanowania jako prawdziwy Pański i dobrego serca waszego

J. P. Lelewel.

Wyglądam bardzo na inne egzemplarze moich rzeczy, radby na nie, jak tam, że wydadzą się mi po wydrukowaniu? Nie tu dziś papier i druk.

JBL

11 Paryż – d. 23 Listopada 1865. 11

D Z

Drogi panie Józefie – zachodzę w głowę, dla=
czego tu – ekonom nie wychodzi na świat Orateriusz?
Kominy się dymią – na zimowisko ptasz zabrze? Oko=
ło Łupańskie przewracają się wyrazicielami ich
pieśni? albo śniegiem się licha to pusta ich trzoda?
Napisz prosto bez ogródki. Wszystko będzie mi zno=
śniejsze – nie to moarudztwo Księgarskie od tylu mie=
sięcy.

Przepraszam Kochany – że ci zapracowanego
tam po uszy nudzę moimi frasunkami. Boy mistrz
mi moje w tém winien. Nadmorzyście kiśnie tu
godzi się pisać – ale ci dać wyprzysyłkę. Cho=
ciaż nie pisałem, ale myślałem serdecznie wszystkim u=
dziale w utrapieniach twoich domowych – o któ=
rych napomknąłeś w ostatnim liście. Prawda rzek=
dziwna Panu w modlitwie – i z całej duszy.

Żona moja niby to lepiej – wstaje z łóżka –
ale wciąż postrzega – i bóle długo jeszcze będzie chyr=
lała. – Bronisław płaczy jak mu to rozmaite myśl
pracowite. Najniżej tam, czasy rozumny i poważny
Kawalerek. Kankazie i Orenburgu. W godzinach
słomianizyzat dzieci Kamienne nad aquaria=
tami. Upoważnił się zwiedzić z p. Henri Delabarde
konserwatorem przy Luwrze – który obiecał mu
protekcyą swoją i zamówienia z roboty do Journal
des beaux Arts. Wyjazd mi znowu Rudy Bronisł
sława do siebie do Florencyi. Do stąd nasz ołtarz
Sława do Siebie do Florencyi. Do stąd nasz ołtarz
tam swego Mongola – i upłaszczał się przy nim
za miłka płacz.

Vale et ama

J. P. Zakrzewski

Bronisława także dzieci mi wiadomo Łupańskie=
go. Winszuje swego ślubami tu odbitą posłuch mu
już dawno – przed wyjazdem z nimi.

Obecny przy wypraszaniu tego listu
przyjaciel wiadomości Bohdana – winszuje Jedno=
rożcowi wyjazd tych do Panamy – przetrzymał ja
Jmbam u siebie całych dni kilkoro przy niedbalstwo
i mlaszczu Francuskim niemieckiem niecharakterach.

Wrzesińscy u Galezowskiego nie byli - nie
spotkałem ich więc jeszcze z nimi gruntow-
niej obgadać. - Dzisiaj skończyłem illustracyi
do Szopicy - biorę [illegible] dzisiaj pozytyw. - w przy-
szłym tygodniu nadeszlę te litery pójdę do
Wrzesińskich - jeżeli będą ich nazwisk do Rozgadań.
Litwinów spuszczę jak tylko będzie odbity. - /
Będę miał zamiar pójść do Jarocińskiej w tych
dniach. Wczoraj spotkałem ich i Chapeliera
którego odwiedziłem w mojej sali.

Słyszeli panowie czem obecnie był Przegląd
poznański który ma wychodzić w Lipsku
pod redakcyą Dzikowskiego? - odebrałem
prospekt z zaproszeniem do współpracownictwa -
ale Dzikowski znajomy tylko z bardzo
licznych artykułów w Pismie obecnie
wydawanem tu - w Paryżu gdzie nie-
migrację. -

Uściskam Was z całego serca i
przyjaźni Wam przesyłam.

Wasz Wrzesiński

Ambasada austryjacka rozumie to wszystkich - nie mamy jeszcze o niej wiadomości. Byłoby to wstrzymanie ich tutaj na dłużej z Rosyji? czy tylko wiadomość ich finansowe interesa? W każdym razie wiele chcą na chwilę tutaj pozostają tutaj odjęci - Żeby tylko skończyli tego rozumiem i chcemy.

Z domu żadnej wiadomości - Kasprzyk na Litwie wszystko porządku - i wszystko na swoim miejscu pozostawiony skarpowane u mnie - Boże mój Boże! jak i gorzej stanął mi nieszczęście.

Wczoraj pisał do Gabryel zapytał o mnie przyjaciół - wszyscy jak mieszkamy jak i dla pięciu we Florencji. via del Sole 8.

Zaleski

12

13

Paryż – d. 30 listopada 1865.

Kochany panie Józefie – jakżeżem
ci nadziwiam za dobrą nowinę. Niewąt-
pię i otem, żeś dopisywał Korwetty
coraz amore – po braterską. Bóg ci zapłać! –

Widzę tego, co mi piszesz mój serdecz-
ny, Oratorium będzie wyglądało po cudacku-
rozwalkowane na tyle kawałków. Mądrzy
ludzie powiadają – „góra porodu myszy." – Mówią-
oza i o śmieszność. Krzyża na sumieniu nie
mam za się – że chciał wymiarać się od
Cantiscanty i pieśni. Chowaj Boże, abym na
taką katastrofę narazić swego tak cenionego
i dobrodzieja. Skoda jednak że niezgodzili się
do mnie dostatecznie Kartkę przepisanej
prawem prostkiem. Stało się – Gorzej być nie
dałoby, aby za niepoznaniem zdarzone kosta
druku i papieru pokrywał mi najmilszy
czynnik. Na miłość Boga, Józefie, zaraz-
nay Żupę – aby niskiej za wysokiej ceny
na moją kieszeń. Zdarzają się czasem niespo-
dzianki – jeśli Bóg da, że dokończę się nowej
edycji Oratorium – obiecuję mu solennie za-
pełnić bjałe stronnice winszami z różnych
stron p. t. Winobogowy.

Czekam niecierpliwie na jeden słowko
egzemplarz Oratorium – aby widzieć przecie
co zacz jest?

Łączę pozdrowienia i uściśnienia

J. B. Kalecki

Dziękuję dni temu pisałem do Dre-
zna, do p. Potockiego Krumpolskiego win-
tresia Stowarzyszenia Powszechnego, które
go najmilszym jest dobrodziejem. Dotych-
czas mi nie odpisał. Czy nie zachorzał na
nowo. Ale trzeba się z nim?

J. B. K.

Całuję cię z całego serca. Kochany
Sukcesem twoich prac cieszę się. Boże
na dal! Myśl poważna i natężona dono-
si nam i na przyszłość o twoich zajęciach
i widzeniach

BIBLIOTH. UNIV.
JAGELLONICAE

13

Paryż — d. 14 grudnia 1865. 14

P Z

Wczoraj po odebraniu Karteczki twojej Kochany Panie Józefie — stanęło pode mną obozowisko Japończyków — a dorożka moja a niespodziewany jego przyjaciel Japończyk. Nie stety. Przyjaciel będzie zapewne skierowany na Syberyą — i to w najprzeciwniejszym czasie Nowego Roku — bo pod sam nowy rok. Nowe Lata — i zmiany — kiedy mieniony Józefa czy Kasia — i jak pójdzie rozprawa Konopek? Oprócz tego drobiazgu nieistotnego tu i tam jak jest — w ogóle, we własnej jego osobie — Pan Bóg łaskawy — to przytomnie tam i przytomnie tu — Wzgląd atoli na Europę — na obłoki — przemiatanie i broń Boże od Konopek — przemiatanie — pomijane względy. Gotów jestem na wszystko. Do postanowienia się Wtym tą sprawą — i napisałem do niego. Podałem a mojej strony Kantoprzyjaciół, z tą uwagą, że jest dla mnie dość przykrą — jeżeli nie będzie podane dzięki na stratę finansową — niekiedy podane dzięki rozprzedaniu się — zaraz i jakie, jeżeli do pokrycia Kosztów — do drugiej Rao polowy, pod pozorem drugiej edycji dodałby różne warjacje czy Wariacje Kantaty. Nie wiem, jak się zapatrują Europejczycy na nie — ale mogą wyglądać wcałej Europie na 80 do 100 stronic.

Kochany — Kochany — mam dużo mi mówić — ale nie mam czasu. Jak tu ja ciebie uściskam, jak tu z tobą się porozmawiam, jak upiję od miłości moją — to jest dużo, jak upiję twoją krew — to jest dużo, ale co to jest wobec tego, co mam ci powiedzieć. Ale co ja tu mówię — to nie tak ciężko: powiedzieć mogę. Otóż radzę wyjechać w Styczniu — a potem dopiero przyjechać. Zdrowie Józefa — a potem dopiero przyjechać. Kochany — dostajesz Kasztany, które ktoś mój — rozprzedaje negocjacje od Amudy — i Amudy datę chrzcinową. — Za to ranimy się na Zajączkowej — i wszystko i wszystkie — zakłócenia a ciągłości — Natuzzi — to jest nie a nie — i wyjeżdżamy się już obadwaj.

Bohdan Zaleski

15

Paryż — 29 Grudnia 1865.

14

Kochany panie Józefie, przed-
po naszym rozstaniu obiecałeś te kartkę pi-
natrzej się nie jednako zawsze mity — i że
ci życzę a potrzebuję szczerze pomyśl-
ności. Dziesięć pomyślności naszej biednej bied-
taj. Mijają — Japoni, Naród jury w niedali-
Nam nie długo już nadzy na dnie. Co chciał-
my, w znojnie tu wbolu, by wyrwiono na wre-
dzy, w znojnie tu wbolu, by wyrwiono na wre-
Boże! wnuczkom naszym wybrzeżom — ramien-
mi rękami ich w kraju i za krajem. W błogosła-
mi ustami tu słowie nazwisko, gadzinę
przynajmniej dla
naszych ojców rodzin, którzy miłosnemi jun
rzydzieli z pola.

Nie wiem co myślić mam o Lupańskim?
Pisałem do niego z uprzejmością dwa listy i
postałem wniebogłosy — upraszając o rychłą odpowiedź.
Owoż milczy i milczy uporczywie — od Katkowa
dnia 9-ego lutego nic nie odebrałem. Korespon-
dencja moja ni wiosny — skoro nie ma na
nie rewersu pokrycia. Nie gniewam się na
Lupana o jakiś rubel — ale takie jawne
pogwałcenie uchylające traktowanie literatów napy-
tanie w gorszej nie nagrzeszności. Bądź
dzisiaj Katkowy, zapytaj co się w tem świeci?
Niedość że amerykańskie czas najpomyślniejszego dla oratorium ale jeszcze nuty
bez autorów; do prawdy obrzydzić mi zawód
literacki: żebym przynajmniej wiedział
czy mnie chcą drukować lub nie? i kiedy
i czy mnie chcą w ogóle?

Bramy sławami klimat paryski
mi służy. Wybiera się do Stormbyi — kiedy go
wabi naturalnie poezyny krumieniem.
Szkoda że nie wiedzieli moje pracowite ryk
cum pierwsze ale nawet bez niego
dziś tłoczno.

Przyjmij pozdrowienie — nadzieję
najserdeczniejsze

J. B. Zaleski

Żona moja dziękuje za ukłon ta-
ckawia dla niej i nawzajem racza cię przy-
jacielskie uszanowanie. Chwała Bogu, ma
się lepiej — ale do dawnego stanu zdrowia jeszcze
daleko.

Drogie pozdrowienie

Jeszcze jeden interes, a raczej tylko rzecz
do zadania. — Eustachy Januszewicz pisał
do Karola Hoffmana do Drezna — poleca jego
mu Cyrkonbaiego exprofesora w Szkole Bato-
rego, który tu zdaje się na
stanowi do dyrektora Kościoła Polskiego. Oto aby
o pobożnych Polsce sposobem osadzili zabrać
Pana co prędzej na Kosztu instalacyi, które się,
dość znaczne. Że w Paryżu radzi mu się dość
pomyślnie — Waszacznej bracia, jeszcze do nam
pilnienia Swiści. Obiecałem, że się za nim
wstawię i do ciebie p. Józefie — bo to dobry
wszystek między exulygentami. Co być wprzec
stował w Drezna — oddy Hoffmanowi, albo
przyszły na moje imiona.

Co zaś jest ón poznańskiej Wojtuś? Jaś
się zowie? Niemiecko mówić — domyśl gawęda.

15

16

Paryż d 19 Stycznia 1866.

PZ

Kochany pani Józefie — Bronisław od tygodnia już we Florencji — Adres jego: Via della Scala 53. 1mo piano. Natomiast zapisałem z Rapperschwilu, który urządza bibliotekę Szwajcarii Zachodniej i przy niej mieszka. Odezwał się coś pisał Don w liście do mnie o Rozmitalu i Pamiętnikach Niemcewicza. Obiecał rozmówić się z osobami interesowanemi — a potem zaraz sam do ciebie napisze. Domyślam o pomyślnym obrocie twoich negocjacyj i Bronisławowi. Podziwiamy tu Kochany nasz niezmordowaną twoją czynności — i budujemy się braterską ucznością — ja osobliwie, który jej od tylu miesięcy nadużywam.

Rzuczyńscy uciszyli mnie domieszaniem że Oratorium jest już na odlocie w świat. Co i spomnę teraz w sercu radościotkniem o los dziecka. Jasiu je przyjmie rodzicy? Niespodziewam się do nich gorącego twego współczucia i braterskiej pobłażliwości. Ale stało się. Niech się dzieje wola Boża!

U nas tu i polityka i literatura w bezruchu — jak dwie trzecie na całym płat — aż miło i cicho nie dusząc. Ogniwo Chojeckiego pomimo zapomnieć dziwnej treści artykułów

coś dotąd niewydziałne. Bodaj i ujski dziennik Dzikowskiego niewyjadł. Niemiana się dziwić — czasy antyliterackie — i tem bardziej antypoetyckie. Biadaż autorom! — Z tem wszystkiem drogi p. Józefie nie daj się niewypadasz na duchu. Wieczory Dziadowskie, Prokesze Dziadeńskie, powieści mnogie, przeróżne poczciwe wydawnictwa i t.p. — szykują się w prochód pod ten klimakteryczny 1866 rok. Szczęść że im Boże! aby były na pożytek Polsce i tobie na chleb.

Serdeczne uściskanie ręki waszą braterską

wasz J. B. Zaleski

Niedawno czytaliśmy całym domem z lubością prześliczną powieść Bolesławity p.t. Mosskal. Bodaj najpiękniejsza z jego dziełdaczem, treścią i formą, jak ze złota ulana cała — i prawdziwa i patryotyczna. Ucałujcież od nas autora.

Prosiłem Łapińskiego o jeden egzemplarz oratoryum przez pocztę. Możeby w upatrzył gdzie pomyłkę lub lapsus linguae — to trzeba by sprostować je w erratum na końcu. Coś nieprzyszła — i bodaj nieprzyszła. Szkoda. —

16

17

Paryż – d. 4 Lutego 1866.

DZ

Drogi mój i Kochany p. Józefie – łaski twojej oglądam oto list własne oczy dziecięcia moje – co podawało się na manuscrypt w Rapanuiu. Oglądam je z niewymowną radością i czułością. Zdrowe, tłuste i w śliczne pańskie ubranie. Dziękuję najserdeczniej tobie – za tyle starań około niego, za tyle kłopotów i kosztów – z wrodzonej własnej dziatwy. Niech ci Bóg nagrodzi stokrotnie na mnogiem potomstwie twojem.

Istotnie Kochany, Oratorium zaprezentowało mi się okazale – okazały doprawdy niż tego warte. Wydanie staranne, acz ozdobne. Wszystkom to winien przyjacielskim twoim zabiegom – ale podziękuję i Zupańskiemu. Wyraźnie wypadły cięte – czcionki nowe i papier dobry.

Dodaję osobne, najrzetelniejsze Bóg zapłać za wzorowa korrektę. Oratorium całe świeci się prawie jak opuszkane – jak dopiero co z wody. Kilka notersów jakieś dostrzegłem we wersie i w rytmie – są bodaj z mojej winy – z nieczytelnego pisma i z mych poprawek orgi w liście. Trzeba je będzie nałożyć na erratum – i wydrukować na osobnym świstku przy kolacyi. Usterki te znajdziesz Kochany p. Józefie na tużej stronicy tego listu.

Od Bronisława miałem długi, miły list z Florencyi. Na zdrowie nie dobrze znowu kaszle. Zadziwiło licho odzwyczaiło się go rychło pod niebem włoskiem. Moskali tam dużo — bawią, trwonią pieniądze — bluźnią przeciw Bogu i Europie. Bronisław przysłał mi kilka charakterystycznych anegdot o nich z mądrem swoim uwagami; ale niewam dzisiaj czasu na przypisywanie. — Onegdaj nie dziwcie tu na własne oczy świeży Album Petersburskie z kilkonastoma portretami moskiewskich pisarzy — między któremi z całą bezczelnością zamieścili Adama Mickiewicza. Prot pudor! Szaleją — bodaj nie przeddniu klęski jak Sodomici i Gomoryci!

Ściskam — i pozdrawiam z całego serca — pełnego wdzięczności dla was i przyjaciół.

J. B. Zaleski

17

18

Paryż — d. 11 Marca 1866.

Kochany i drogi panie Józefie — Oratorium
tedy od kilkunastu już tygodni wszędzie wędruje po Kraju.
Nie wiem dotąd czy wymiera jakie wpływy — ale to rzecz
małej wagi. Jeśli naprawdę ma w sobie coś mistycznego
toć nieprzemijalnie i bez oddźwięku głuchego w kilku wiekach.
Na zdanie tych mi jeno to na chwilę ma — że kiedy niepo-
dziewanie ci Kochany mój nakłaniam do pióra, o sta-
nowisku osobistem nie mogę. Bóg widzi, żem dusząc i serdecznie
wdzięczny — ale wszystkie najlepiej uczynkami swe prawa.
Pokazałem Kilkanaście dni na strasznie
grypie na bół ostry. Rad nierad zaniechać musiałem
korespondencyi. Nie wiem co się dzieje z Bronisła-
wem i ale dziś do niego napiszę.
Posyłam w przedniem paru egzemplarzy pisemka
a raczej modlitewki, które wydrukowałem do użytku
kółek, aby proboszcz tudzież zaniki na nie czasem warto
Święto spólnego naszego Patrona tuż tuż.
Łaskawe błogosławieństwo i życzenia Kochany drogiego
Józefie! z Nadzwyczajnem o tobie 19 Marca i nadzieją.
Czy Hewego Rzewuski umarł w Dreźnie.
Będę łaskaw udzielić mi szczegółów o skutkach ostatnich
Prosi mnie ktoś z rodziny niebożczyka.
Ściskam i pozdrawiam po przyjacielsku
J. B. Zaleski

18

19

Villeneuve (Genève) d. 31 = Marca 1875 r.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Odebrałem dopiero w na mię twój
miły i emy Marcowi pudarek „Pisma Bro=
Dziwnego!“ Kapernic bude mój polecony
Bronisław jak C. Dawno za nim tęsknię. Dziękuję
ale prosze pisząc wykończ i Skrzyżę szczere
stanowisko i „Bóg zapłać!“ —
Przejrzałem uważnie dzięki Bradzie
sting. Niestety, w Rosji literatury braku
Dużo wstępów i artykułów. Brakuje nader
nieszkodliwe przeciwnych. Dziękuję za list
Dziennych, studenckich i zbiorowych
która ze. niebezpiecznych zeszłe nie=
wiadomo — z którymi pudrie Bronisław
wiele szczegółów. Studiuje grafię, Bradzie
pudarek, który jutem pan Lemanij. Co się
znim stało. Brad. te atoli pani Józefi
nie wiem ja w wiem twój pobyt
my Kasting. Nie wątpię, że tam
jest najlepsze z najpoważniejszych w Polsce.
Przy sposobności ślę Józefie
przyjmij Kochany Panie Józefie zapewnienie
mego szczerego uszanowania

J. Bielawski

19

76?

20

Z nieograniczonem przyzwoleniem autora mam zaszczyt Komunikować W. Panu List pisany do mnie przez Cypriana Norwida a czytany to z przyczyn otworzonych przez feuilletony Kolesta witj.

Z.

20 21

Kilkuprzeux Wielkich d. 23 lutego 1882

BZ

Kochany panie Józefie – Szczęść
Boże! Dziękuję za list, za wiadomości
o Czarnej – o porodzie moich uroczek
– o dobrodusznej przyjaciółce i uczci-
wej mojej babce – nadmienię tylko
o braku i zbudowałeś nieporo-
zumienie swoje pokorą. Rumieniec to, pra-
wdziwy przecie jest, masz chlubnie
zatrzymany i jubilat nasz w Ojczyźnie
Wielkiej kapłaństwem dobrem
spłacił Bóg ruskiemu dobrem,
polskiego pozwalasz w życiu, – a osob-
liwie zdrowiem coraz lepszem niż dotąd,
wiary niezmiennej na zawsze twor-
czej miłości pełnej.

Z odpisem panie Józefie na
twój upragniony list, spóźnił się
przez to, ale zapewne bez winy
mojej strony. Niedawno szanowna
Czarna przeczytała, chociaż radziłem
jej już i w Galicyi. Z mil-
czeniem jeno pozwoliła zdobyć
się na trochę lub czytać. A tu przy-
szedł nasz Franuś, jakby na zatra-
cenie moje odjazdu mego, nie-
mal nieustanna mgła Kwiecie.
Oprócz tego na domowe licha

z powodu tego dziwnego klimatu, nie expo[nuje] się mnie zwykle w stanie odosobnienia, niebolesne operacyi, ale rozstrajające organizm duszne i cielesny, że kaszel przychodzi, które mnie dość mocno zaniepokaja. Siedzę w celce mojej jak mizerny kalwan. Stamtąd oj niewesoło. Jak kania deszczu, tak tatry nadziei wiosny z nich długich, słonecznych dni.

O tobie śnię pani Józefie i o twojej działalności obywatelskiej i literackiej, sprzątasz się zawsze potrzebę z dziennikiem krajowym — tudzież od spółnych przyjaciół, od Kazia Szymkiewicza go i Kossitonowicza. Walna, zagajona przez cielę sprawa, wiadomy polskiej — wiele nas zajmuje to wielce dziwny tu barbarzyńca, ta choroba nieprzyzwolita ci jechać do Lwowa na inauguracyę tak pięknego i przyjemnego dla krajan Szkoła. Ufamy jednak, że Bóg ci pozwoli w przyszłych, patriotycznych pracach twoich i zamysłach. Modlę się codziennie za te intencye.

Wyjaśniono dziś rozjaśniło się niebo, to rakiety ze dziedzińca zapisanom.

Dotąd piszesz drogi mój panie Józefie ubolewając nie mogąc wydobyć się po stracie Bronisława Zaleskiego. Uważał on mnie jakoby za swego ojca – a ja jego Kochałem jak rodzonego syna. Ze śmiercią Bronisława ubyło wiele i sławy naszej emigracyi. Był on żywym jej głosem, prawym rzecznym jej stanowiskiem i kapłanem natchnionym biografem zasłużonej braci. Kraj tą stratę teraz czuje.

Zawsze kochany Tobie tam
szczerze oddany i przywiązany
i stałej łaski pełny
J. B. Zaleski

BIBLIOTH: UNIW
JAGELLONICAE

BIBLIOTH. UNIV.
JAGELLONICAE